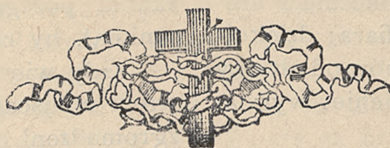
Rok III. Lwów, 12 Grudnia 1879. **Nr. 25.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

PRZEMOWA

w nocy Bożego Narodzenia przed jutrznią i mszą pasterską,

miana na wsi r 1875

PRZEZ KS. KAROLA FISCHERA.

Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem.
Łuk. II. 10. 11.

Najmilsi Bracia! Uważałem, żeście się zdziwili, gdy w czasie niezwykłym wszedłem na ambonę i zacząłem pieśń: *Duchu święty, zstąp prosimy!* Wyznam wam, że przed kilku godzinami sam nie myślałem jeszcze o tem, że dzisiaj i o tym czasie będę do was przemawiał. Ta noc dzisiejsza, tak piękna, tak jasna, tak spokojna, że zmusza, by sądzić o niej, że pewnie bardzo jest podobną do nocy owej, w której Zbawiciel na świat przyszedł a aniołowie pokój ludziom wyśpiewali; to kilkakrotne dzwonienie na pasterkę, jakie tutaj jest we zwyczaju, wasze tłumne i ochocze już od dwóch prawie godzin schodzenie się do kościoła, wesołe kolędy, których śpiew od kilku godzin dolatuje mię z waszych domów — to wszystko napełniło mię taką radością z narodzenia Bożego Dzieciątka, że zapragnąłem radością tą jak najprędzej się z wami podzielić, jak najprędzej opowiedzieć wam to *wesele wielkie, które się stało wszystkiemu wiernemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem* — i postanowiłem przed rozpoczęciem tego nocnego nabożeństwa, na któreście się tak ochoczo zgromadzili, na które Bóg sam ułatwił wam przybycie, dając tak piękną pogodę, wytłómaczyć wam znaczenie tego nabożeństwa, a osobliwie powody, dla których się w nocy odprawia i pouczyć was, jakie uczucia podczas tego nabożeństwa wzbudzać, jak się podczas niego modlić macie, byście tej jutrzni i mszy pasterskiej z weselem i pożytkiem duchownym wysłuchali.

Dla czegoż więc dzisiejsza jutrznia i msza, pasterską zwana, odprawia się w nocy?

Dwie są tego przyczyny.

Odprawia się to nabożeństwo w nocy najprzód na pamiątkę, że w pierwszych czasach Kościoła z powodu prześladowania, jakiego Kościół doznawał, wszystkie nabożeństwa odprawiały się w nocy. Opowiadałem wam to nieraz, Najmilsi, że przez pierwsze 300 lat po Chrystusie Panu najprzód żydzi, a potem poganie, osobliwie Rzymianie, prześladowali wyznawców Chrystusa, że począwszy od św. Szczepana, który był pierwszym męczennikiem Chrystusowym, bardzo wielu chrześcian ginęło śmiercią męczeńską, że śmiercią męczeńską zeszli ze świata wszyscy apostołowie, wyjąwszy jednego tylko św. Jana, że z pierwszych 32 papieży żaden nie umarł na łożu, lecz każdy jako męczennik, że wówczas chrześcianie nie mieli kościołów, i nie odprawiali nabożeństwa publicznie, by się na śmierć nie narażać, lecz na mszę św. i inne nabożeństwa schodzili się w nocy w podziemnych pieczarach, zwanych katakumbami, które im również służyły za cmentarze. Gdy wreszcie światłość wzięła górę nad ciemnościami, gdy Kościół uzyskał wolność, nocne nabożeństwa zostały zniesione; ale na pamiątkę prześladowań postanowiono, by raz w roku, w dzień Bożego Narodzenia, nabożeństwo odbywało się w nocy, by chrześcianie przypominając sobie przez to czasy prześladowań umieli Panu Bogu dziękować za to, że Kościół obdarzył pokojem. Zgromadziwszy się więc dzisiaj na to pamiątkowe nocne nabożeństwo, dziękujmy Panu Bogu ze serca całego, że Kościół w kraju naszym używa pokoju, że wolno nam przed całym światem wyznawać wiarę naszę i za wyzna-

wanie jej nie doznawamy prześladowania, że nie potrzebujemy kryć się w podziemiach, by Boga chwalić, lecz mamy kościoły, w których publicznie i uroczyście odprawia się przenajświętsza Ofiara; dziękujcie, Najmilsi, Panu Bogu, że wam kapłanów od ołtarzy nie odrywają i nie skazują ich na więzienie, wygnanie lub śmierć męczeńską!

Ale pomnijmy zarazem, że i w naszych czasach nie we wszystkich krajach Kościół takiej, jak u nas, wolności używa. Wszak wiadomo wam, że w niektórych krajach Kościół św. i po dziś dzień doznaje prześladowania. Znanym wam jest ucisk, jakiego od nieprzyjaciół Kościoła św. doznaje sam Namiestnik Chrystusa na ziemi, Ojciec św.; wydarto mu przemocą jego posiadłości; potrzeby świętego urzędowania swego opędza tylko temi jałmużnami, jakie mu składamy, świętopietrzem zwanemi; jest więźniem we własnem państwie i we własnym domu swoim. Wiadomo wam, ile za wiarę cierpią nasi bracia, pod rządem rossyjskim i pruskim zostający. Ach! tam u nich kilka dyecezyj jest bez biskupów, mnóstwo parafij bez kapłanów, najprzewielebniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański, prymas polski, ks. Mieczysław Ledóchowski, znosi już blisko dwa lata ciężkie więzienie*) w Ostrowie, kilku innych biskupów jest na wygnaniu, mnóstwo kapłanów odsiaduje więzienie lub tuła się po obcej ziemi, świeckich nawet wielu za wierność Kościołowi obłożono grzywnami lub wtrącono do więzienia; w Chełmskiem już przed kilku laty lała się krew poczciwych chłopów ruskich, którzy do swych unickich cerkwi nie chcieli wpuścić księży schizmatyckich! Tam u tych nieszczęśliwych braci naszych w niejednem miejscu może tylko w nocy kapłan mszę św. odprawić a lud jej wysłuchać; tylko w nocy mogą wierni do spowiedzi przystąpić, w największej tajemnicy, jak za pierwszych czasów Kościoła! Rozczulający wypadek zaszedł tam w jednej parafii, w samo święto Bożego Narodzenia. Proboszcz tej parafii, za wierność Kościołowi wywieziony za granicę państwa, tułał się na wygnaniu. Nękany tęsknotą za parafianami swymi chciał ich jeszcze przynajmniej raz oglądać. Cóż więc czyni? Oto potajemnie, nocami, przebrany, z największem niebezpieczeństwem przedziera się przez granicę i przybywa do swej parafii, do swego kościoła w nocy Bożego Narodzenia, w chwili, gdy właśnie lud zebrał się do kościoła, by przynajmniej zakolędować w tym czasie, w którym dawniej bywała pasterka i tym sposobem w sieroctwie się pocieszyć, — przybywa, ubiera się prędko w szaty kościelne i wychodzi ze mszą pasterską! O, jakaż wtedy musiała być radość parafian, gdy ujrzeli swego pasterza, którego im wydarto! Lecz nie długo trwała ta radość; proboszcz mszę św. odprawiwszy, przemówił do parafian, umocnił ich we wierze, pocieszył, lecz też wśród okropnego płaczu i łkania pożegnał, poczem prędko, znów przebrany, umknął, by nie wpaść w ręce wrogów wiary św.!

Gdy więc i w naszych czasach Kościół św. we wielu miejscach cierpi prześladowanie, więc i dzisiaj zgromadzeni na nocne nabożeństwo, będące pamiątką prześladowania Kościoła w pierwszych wiekach, i kiedy indziej jak najczęściej módlmy się za braci naszych, za wiarę cierpiących, prośmy, aby Pan Jezus, który rzekł do Apostołów: *pokój zostawuję wam, pokój daję wam* (Jan XIV. 27.), raczył cały Kościół ś. pokojem obdarzyć; wołajmy tedy do Pana: *Wszechmogący, wieczny Boże, w którego ręku są władze wszystkich królów i prawa wszystkich narodów, racz wejrzeć ku wspomożeniu wiernych katolików*, i w Polsce i w innych krajach prześladowanie za wiarę cierpiących, *aby narody kacerskie, schizmatyckie i niewierne, które w swej dzikości i w swem okrucieństwie ufność pokładają, polęgą Twej prawicy pokruszone, nadal Kościół twój święty i wierne jego dzieci prześladować i gnębić poprzestały!*

Ale zapytacie, Najmilsi, dla czego to jedno doroczne nabożeństwo nocne, będące pamiątką krwawych prześladowań Kościoła, odprawia się właśnie w święto Bożego Narodzenia? Odpowiadając na to pytanie, już przez to samo podam wam drugi powód, dla którego dzisiejsza jutrznia i msza, „pasterską“ zwana, odprawia się w nocy.

Odprawia się dzisiaj jutrznia i msza ś. w nocy, na pamiątkę, że według Pisma św. i podania Dzieciątko Boże w nocy nam się narodziło, co już dawno mędrzec pański w duchu proroczym przewidziawszy, wołał do Pana: *gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne słowo Twoje z nieba ze stolicy królewskiej w pośrodek straconej ziemi przyskoczyło* (Mędr. XVIII. 14. 15.). Spieszymy dzisiaj na mszę św. o północy, chcąc Dzieciątko Boże natychmiast po Jego narodzeniu powitać. Czuwamy dzisiejszej nocy na wzór tych pastuszków, którzy pierwsi Syna Bożego na ziemi powitali, o których Ewangelia św. mówi: *byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją.* (Łuk. II. 8.).

A z jakiemiż uczuciami macie tej nocnej jutrzni i mszy św. słuchać? jak się macie podczas nich modlić?

Gdy podczas jutrzni śpiewane będą psalmy, ułożone, jak wam wiadomo, przez króla i proroka Dawida, wtedy przypominajcie sobie, jak to patryarchowie, prorocy i wszyscy sprawiedliwi starego Zakonu pragnęli i wyglądali przyjścia na świat Zbawiciela, jak prosili o Jego rychłe przyjście, wołając: *spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela.* (Iz. XLV. 8.).

---

*) Czcigodny autor miał tę przemowę w roku 1875.
Przyp. Red.

Gdy kapłan będzie śpiewał początki trzech ustępów ewangelicznych, które w dzisiejszych 3 mszach św. będą czytane, wraz z ich homilią czyli wykładem, wtedy przedstawcie sobie, że już się zaczynają spełniać życzenia sprawiedliwych Starego Zakonu i proroctwa ich, że już N. P. Marya idzie z Józefem do Betlehem celem popisu ludności, że szuka potem w Betlehem miejsca w gospodzie, a nie znalazłszy obiera sobie za schronienie stajenkę za miastem. Gdy kapłan zaintonuje: *Te Deum laudamus* i na ten hymn wesoło zabrzmią dzwony kościelne, przedstawcie sobie, że Słowo staje się Ciałem, Zbawiciel świata rodzi się i za to narodzenie błogosławią Mu Aniołowie z nieba i sprawiedliwi Starego Zakonu z otchłani i z ich błogosławieństwem łączcie dziękczynienia swoje.

Gdy dzwonek da wam znak, że msza św. wychodzi, niech wam się zdaje, że to Anioł woła do was: *oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel. który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak; znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie.* (Łuk. II. 10 12.), i mówcie do siebie: *pójdźmy* duchem za pastuszkami *do Betlehem a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.* (Ib. 15). — Gdy kapłan będzie śpiewał: *Gloria in excelsis Deo,* przedstawcie sobie, że nad szopką mnóstwo wojska niebieskiego śpiewa: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* (Ib. 14.). — Podczas dalszego ciągu mszy ś. wyobrażajcie sobie, że już znajdujecie się z pastuszkami w stajence betlehemskiej i widzicie tam Dzieciątko Jezus uwinione w pieluszki i położone w żłobie. Dzieciątko drży od zimna, bo chociaż jest Bogiem, jest oraz i człowiekiem, dzieciątkiem; Marya i Józef Je tulą, wół i osieł parą swą Je ogrzewają. — Kiedy we mszy św. będzie ofiarowanie, przedstawcie sobie, że widzicie pastuszków, składających dary Panu Jezusowi. I wy wtedy z nimi złóżcie maleńkiemu Jezusowi dary wasze. A jakie dary? *Złóżcie* Mu w ofierze serca wasze; powiedźcie Mu, że ze serc waszych chcecie wyrzucić wszelkie złe, ziemskie skłonności, a serca całe Jemu oddać; Pan Jezus dzisiaj wam siebie daje, więc i wy oddajcie siebie Panu Jezusowi; każdy z was niech mówi ze św. Ignacym: *Przyjmij, Panie, całą wolność moję. Weź pamięć moję i rozum i wolę. Cokolwiek mam lub posiadam, wszystko mi sam dałeś: więc Ci to wszystko zwracam i Twojej jedynie woli do rządzenia podaję. Miłość mi tylko Twoję z łaską Twoją daruj, a dość mi na tem i o nic innego już nie proszę więcej.* — Gdy kapłan będzie czynił wspomnienie żywych, i wy z nim nowo-narodzonemu Dzieciątkowi Bożemu polecajcie żywych; módlcie się wtedy najprzód za siebie samych, proście Boga dla siebie o dary duchowne i o doczesnych tyle, ile Bóg uzna za zgodne z dobrem waszem duchownem; módlcie się dalej za waszych najbliższych, mąż za żonę żona za męża, rodzice za dzieci, dzieci za rodziców, za waszych braci, siostry, krewnych, dobrodziejów, przyjaciół; módlcie się też za Kościół św., za Ojca św., by Mu Pan Jezus dał dożyć tryumfu i spokoju Kościoła; za najprzew. biskupa naszego, za mnie — proszę was — pasterza waszego, za całe duchowieństwo, za zakony; módlcie się według upomnienia św. Pawła za *królów i wszystkich, którzy są na wyższem miejscu, abyśmy cichy i spokojny żywot wiedli* (I. Tim. II. 2); proście, by Dzieciątko Jezus pocieszyło nieszczęśliwych, chorych, ubogich, więźniów, wygnańców. osobliwie za wiarę cierpiących; proście o łaskę nawrócenia dla niewiernych, heretyków i grzeszników. W podobny sposób módlcie się w każdej mszy św. za wszystkich ludzi, bo św. Paweł mówi, że *to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* (ib. 3). — Gdy potem we mszy ś. nastąpi podniesienie, będzie to dla was najuroczystsza chwila; wtedy tego samego Pana Jezusa, którego w betlehemskiej stajence oglądali pastuszkowie, oglądać będziecie własnemi oczyma pod postacią chleba! O oddajcież wtedy Panu Jezusowi ze silną wiarą w Jego obecność w najśw. Sakramencie hołd najgłębszy, ale oraz i najgorętszy! — Po podniesieniu, gdy kapłan czynić będzie wspomnienie umarłych, polecajcie i wy miłosierdziu Dzieciątka Bożego dusze w czyscu cierpiące; najprzód dusze waszych najbliższych, rodziców, braci, sióstr, krewnych, dobrodziejów, przyjaciół; dalej dusze biskupów, kapłanów, a osobliwie waszych zmarłych pasterzy; dalej dusze, które od nikogo ratunku nie mają; dusze, które najwięcej ze wszystkich cierpieć w czyscu mają, by im ulżyć, i dusze, które najmniej cierpieć mają, by z czysca rychło wyszedłszy. dobrego Boga w niebie chwaliły. — Gdy kapłan we mszy św. przyjmować będzie kommunią św., czyńcie wtedy kommunią duchowną. Nikt z was w czasie tej mszy kommunii św. nie przyjmie, gdyż Kościół św. w niej kommunikować zabrania, dla czasu niezwykłego i mogących ztąd wyniknąć nieuszanowań; ale pouczałem was nieraz, że wszyscy pobożni w czasie każdej mszy św. zwykli czynić kommunią duchowną i pouczałem was, że ta duchowna kommunia zależy na gorącem pragnieniu przyjęcia Pana Jezusa. Więc w czasie kommunii kapłana mów każdy do Pana Jezusa: O Panie Jezu, Synu Boży, któryś dzisiaj stał się człowiekiem, dziękuję Ci, żeś się stał człowiekiem, i przez to z rodzajem ludzkim, z nami ludźmi się połączył. Ale chciałbym połączyć się z Tobą ściślej, połączyć osobiście, a patrząc na sługę Twego, kapłana, przyjmującego Cię pod postaciami chleba i wina, pragnę i ja też w tym najśw. Sakramencie Cię przyjąć. Gdy tego uczynić nie mogę, gdy nie mogę przyjąć Cię do przybytku ciała mego, pożywać Twe ciało i pić Twoją krew, to proszę Cię, przyjdź przynajmniej do mej duszy, przyjdź a po-

święć tę duszę! I dalej, jakbyś już prawdziwie przyjmował Pana Jezusa, schylając się mów: Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego! — Gdy wreszcie przy końcu mszy św. będą was błogosławić, pomnijcie, że przezemnie, chociaż tego nie jestem godzien, błogosławić was będzie Dzieciątko Jezus. Zawołajcie wtedy w duchu: Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław nam! Niech Twoje błogosławieństwo nie opuszcza nas nigdy, a osobliwie w godzinie pokusy i w godzinie śmierci; niech Twoje błogosławieństwo nas, teraz tu u żłóbka Twego zgromadzonych, zaprowadzi szczęśliwie przed Tron twój w Niebie! Amen*).

Resolutiones casuum.

Cas. 1.

Cajus, parochus, occasione congregationis decanalis, sequens confratribus proponit dubium: „Ego, inquit, habui virum probum, sed summopere tristem, in mea parochia. Hic vespere se quieti nocturnae commisit cum aliis — et mane inventus est laqueo suspensus et demortuus. Sed ego, prosequitur Cajus, secreto admonitus de hoc infortunio, altum servavi silentium, et defunctum more aliorum sepelivi“. An recte egerit parochus?

Respondeo: *affirmative*, et quidem ex duplici ratione: 1° quia in proposito casu suicidium fuit omnino secretum, adeoque non erat patefaciendum cum infamia suicidae ejusque familiae, ut legi Ecclesiae satisfiat: Ecclesia enim in hujusmodi casibus praeceptum suum minime urgere censetur — et 2° quia demortuus, utpote in tristitiam proclivis, probabiliter vitam sibi ademit, postquam in amentiam ob melancholiam cecidisset. Ergo parochus potuit cum sufficienti fundamento suicidam more aliorum sepelire. Recole ea, quae habet Gury nr. 1150. R. c. 677. C. IX. nr. 3.

Cas. 2.

Feminam, nolentem reddere salutationem alteri vicinae, cum qua rixata est, confessarius judicat absolutione indignam, et ream peccati lethalis, quamvis ipsa fateatur, nullum exinde odium habere contra dictam vicinam. Q. An verum sit judicium confessarii?

Respondeo cum distinctione. Si, ex quo femina non reddat salutationem vicinae, cum qua rixata est, oriatur aliquod scandalum, aut id aestimetur notabilis contemptus ejusdem vicinae, (spectantibus circumstantiis loci, temporis, personarum, nec non consuetudine patriae), judicium confessarii verum est; quia tunc non reddere salutationem est revera peccatum lethale contra charitatem, ut patet, ac proinde, quoties femina non vult resalutare vicinam, est in statu peccati lethalis, et absolutione indigna. Si vero nullum inde sequatur scandalum, saltem grave, nec gravis contemptus, vel quia levis fuit rixa, et utriusque indignatio, vel quia jam animum alienum a quocumque positivo et gravi odio femina ista patefecit, vel alia simili de causa, judicium confessarii non est verum, quia haec signa omittere, absolute loquendo, est potius contra urbanitatem, quam contra charitatem. Ita ex Bon. in 1. decalog. praecept., disp. 3. quaest. 4. part. 3., Girib. tract. 4. c. 4. dub. 4. n. 36 et aliis.

Cas. 3.

Cajus, agricola, mandavit servo suo, ut fructus quosdam e vicino praedio subriperet. Sed infelix servus, a famulis proprietarii deprehensus, propria pecunia spoliatus est, et cum domum rediret, in altam foveam decidit brachiumque sibi fregit. Q. An Cajus teneatur ad reparanda damna, quae servo acciderunt?

R. Cajus tenetur solum illa damna reparare, quae praevidere potuit, puta, quae passus est servus in laesione corporis, quia haec facile, *saltem in confuso*, praevidere potuit. Ast minime tenetur compensare alia damna, quae praevideri non potuerunt — hinc non tenetur neque ad restitutionem pecuniae spoliatae, neque ad servum indemnem faciendum ex eo, quod in foveam decidit, et brachium sibi fregit. Confer Gury, comp. V. n. 673 et seq.

MOWA
Ojca św. Leona XIII
do
do deputacyi Apostolstwa Serca Jezusowego.

„Wasza obecność tutaj, najdrożsi Synowie, jest Nam nadzwyczaj miłą; uczucia, jakie was ożywiają, wielką sprawiają Nam pociechę. Przyjmujemy je, jakoby były wspólne całej tak licznej falandze wiernych, którzy należą do Apostolstwa, którego godnymi jesteście przedstawicielami. Oświadczając wam Nasze zadowolenie, chętnie budzimy drogie wspomnienia, wypowiadamy słodkie nadzieje, jakie przywiązujemy do tego Apostolstwa i do nabożeństwa do Serca Jezusowego, z temże Apostolstwem połączonego.

Tak słodkiem jest dla Nas wspomnienie, na większą chwałę Bożą, że odkąd Opatrzność raczyła Naszym troskom powierzyć rządy pewnej części owczarni Jezusa Chrystusa, uważaliśmy za obowiązek podawać wiernym środki najskuteczniejsze do zbawienia, pomiędzy któremi jaśnieje bezwątpienia najpiękniej nabożeństwo do Serca Jezusowego. Postanowiliśmy a następnie osobnym dekretem rozporządziliśmy, aby pobożne stowarzyszenie Apostolstwa modlitwy zostało zaprowadzone w Perugii; zamianowaliśmy dyrektorów i poleciliśmy je gorąco gorliwości proboszczów, aby je zaprowadzili pomiędzy wiernymi, ich pieczy pasterskiej powierzonymi. Później dobroć Boska dozwoliła nam poświęcić z wielką uroczystością i odpowiedniem przygotowaniem miasto i całą dyecezyą Perugią Sercu Jezusowemu. W tej chwili jeszcze dusza Nasza raduje się, przypominając sobie, z jakim zapałem, nabożeństwem i miłością odpowiedzieli wierni na Nasze gorące wezwanie i jak obfite owoce zbawienia wówczas osiągnęliśmy.

Tak samo, skorośmy tylko zasiedli na Stolicy św. Piotra, nie mogliśmy nic mniej uczynić, jak w całym Kościele rozszerzyć nabożeństwo do Serca Jezusowego. Korzystaliśmy z radością z sposobności, jaka Nam się nie dawno nadarzyła, aby przyczynić się do wzrostu i rozkrzewienia Apostolstwa, zatwierdzając ustawy. Z wielkiem

*) Nie radzę, co roku miewać podobnej przemowy, bo spowszedniawszy, nie czyniłaby żadnego wrażenia. Przyp. aut.

zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, że centrum Apostolstwa we Włoszech przeniesione zostało do Rzymu i że ten wypadek uroczyście był święcony przed tygodniem przy napływie tylu wiernych z nabożeństwem tak wielkiem.

Obecnie życzymy sobie z całą żarliwością Naszej duszy, aby nabożeństwo szczere do Serca Jezusowego rozszerzyło się po całej ziemi. Wiedząc rzeczywiście, jak jest zbawienne i korzystne dla dusz, żywimy słodką i mocną nadzieję, że wielkie dobrodziejstwa wypłyną z tego boskiego Serca, i że będą skutecznem lekarstwem na wszystkie nędze świat gniotące. Serce Jezusa jest najdoskonalszym i najwspanialszym wzorem cnót; jest niewyczerpanem źródłem najobfitszych skarbów niebieskich. Wszyscy znajdują w Niem pokój serca, ulgę w cierpieniach, błogosławieństwo w pracach, słodką ucieczkę w życiu, a zwłaszcza w godzinę śmierci. Tak Nam mówi i zapewnia Nas bohaterka Serca Jezusa, Małgorzata Alacoque.

Nasza ufność wzmaga się, kiedy rozważymy, że objawienie tego nabożeństwa było nowym zadatkiem miłości Jezusa Chrystusa, który tym sposobem chciał pociągnąć do Siebie świat błądzący, pojednać go z Bogiem i dać mu korzystać w obfitości z owoców zbawienia. Był to wzniosły zamiar miłości najdobrotliwszej przedstawić oczom człowieka pysznego, buntującego się przeciwko wszelkiej powadze i władzy, goniącego za dobrami ziemskiemi i rozkoszami zmysłowemi bez miary, — Serce Boskie, którego nie ożywia żadne inne uczucie, jedno uczucie najgłębszej pokory, łagodności niezamąconej, posłuszeństwa zupełnego, ubóstwa bezprzykładnego, czystości i świętości niezrównanej. Był to skutek miłosierdzia nieskończonego, że człowiek grzeszny, wystawiony na chłosty sprawiedliwości Bożej, znalazł w Sercu Jezusa schronienie, gdzie mógł spocząć bezpiecznie, arkę zbawienia, dokąd mógł uciec przed potopem powszechnym, prawdziwym przybytkiem pojednania, gdzie sprawiedliwość się łagodzi i odwraca swe plagi.

Z miłością zatem i gorliwością, najdrożsi Synowie, poświęcajcie się temu, aby wszyscy ludzie połączyli się szczerze z tem Sercem, aby je naśladowali, kochali, naprawili obrazy, jakich ono jest przedmiotem; aby połączyli swe modły, swe intencye z intencyami, miłością tego boskiego Serca, aby przez to także brali udział w Jego prawości, świętości i potędze tak skutecznej. Owoce zbawienia, jakie ztąd wypłyną dla dusz, będą liczne i szacowne i na nowo przekonają się wszyscy, że tak uświęcenie dusz, jak i prawdziwe szczęście ludów spoczywa zupełnie w Chrystusie i z Niego płynie obficie, jakoby z dobroczynnego źródła.

Oby Bóg raczył ziścić nadzieje nasze i przyjąć łaskawie prośby Nasze. Tymczasem zaś ku zachęcie i utwierdzeniu was w waszych świętych postanowieniach i jako zadatek Naszej szczególnej miłości, przyjmijcie, najdrożsi Synowie, błogosławieństwo apostolskie, jakie z głębi serca Naszego udzielamy wam, wszystkim dyrektorom, zelatorom i członkom waszej świętej instytucyi.

Benedictio Dei itd". (*Tłóm. Przegl. Kość.*)

KORRESPONDENCYE.

Rzym 20go listopada b. r. Dziś urodziny królowej Małgorzaty, której, o ile słyszałem, nie ma w Rzymie, gdyż dla zdrowia przepędza po za Rzymem tę zimę; za to król temi dniami przybył, i był obecny na festynie, który w Rzymie wyprawiają chorągwie porozwieszane i światła migocące po ulicach. W istocie bowiem nie wiem, kto się szczerze umie cieszyć z całego gospodarstwa „zjednoczonej Italii" w Rzymie. Nie dawno gdzieś mówiłem z pewnym Włochem, rozprawiającym o podatkach ciężkich i o tem, jak całkiem inaczej, t. j. gorzej teraz jest Rzymianom, niż było dawniej, jak są uciśnieni zewsząd, a jaka stąd panuje drożyzna bezprzykładna, dawniej nie słyszana w tych tak żyźnych krajach; powiedział mi, że wszyscy na to narzekają.

A przecież sprawiają różne narodowe święta, któremi ma się niby okazać wesele. Do czego to nie doprowadza zaślepienie. Nawet najzaciętsi wrodzy rządów papiezkich muszą czuć, widzieć i namacać ten ucisk, jednak gdy im się powiada, że źle pod królem tym, a lepiej było pod królem papieżem, to oświadczają, że to król nie winien temu, tylko rząd, czyli jak tu nazywają *„gubernium"*. Jest coś tak smutnego w tej całej sytuacyi dzisiejszej Rzymu, że się nawet opowiedzieć nie da, tylko uczuć chyba temu, kto inne tu oglądał czasy.

Nie myślę się rozpisywać o tem dziś, tylko powiadam tyle, że się serdecznie płakać chce sercu, miłującemu Głowę Kościoła, skoro się musi na każdym kroku widzieć, jak się dobitnie powtórzyła scena, niegdyś w Jerozolimie odegrana przez zaślepione żydowstwo, wrzeszczące przed Piłatem: *„nolumus hunc regnare super nos* i *non habemus regem, nisi Caesarem"*. Tembardziej na płacz się zbiera, gdy się wspomni na nieprzebłaganą sprawiedliwość Bożą, która długo mierzy, lecz wreszcie uderzy na zdrajców gromem pomsty za tyle świętokradztw, dokonywanych publicznie i z uprawnieniem *jure caduco*.

Ale dosyć tego. Mieszkałem czas dłuższy w Jerozolimie, i prawda, że tam też turecka, jakoby pogańska ślepota, dzicz, i zabobony, gorżko odbijają od serca katolika, na kalwaryjski pagórek wstępującego, ale ponoś znośniej będzie na dniu odpłaty tym, którzy nie mieli największego daru należenia do Kościoła Bożego, niźli tym, którzy własnej matki odstąpiwszy łona, wyrzucili Ojca najłagodniej upominającego, owszem przemyśliwającego jakby najlepiej uczynić swym dzieciom. Z tej właśnie przyczyny smutniej mi w Rzymie, niż w Jerozolimie.

Idąc wieczorem z kościoła mego patrona św. Józefa Kalasantego, gdzie przez cały miesiąc listopad odprawia się z nauką, litanią i benedykcyą zaduszne nabożeństwo, musiałem przechodzić przez te ulice, gdzie owe chorągwie i światła stanowią właściwie całą istotę festynu. Dla tego też rzekłem, że nie ludzie, lecz one stanowią tę uroczystość dziwnego zaiste rodzaju. Na gmachu niegdyś OO. Dominikanów przy *S. Maria sopra Minerva*, gdzie jest ministerstwo oświaty, mnóstwo gazowych jaśnieje płomyków nad bramą, a nad niemi dopiero korona królewska z krzyżem. Ten ostatni tu chyba na urągowisko zakrawa, jak ogólnie herb króla jest także „krzyż" i to czerwony, ale możnaby te słowa dopisać *„krzyżem się pieczętuję, lecz krzyż śmiało prześladuję"*. Na gmachu niegdyś professów *Societatis Jesu*, obok kościoła al Gesu, gdzie dziś jest kasarnia, lampy i pochodnie oświecają to tak świetne niegdyś schronienie pracowników wielkich z jenerałem na czele. Na Kapitolu wschody oświecone kagańcami obfitemi, a i Kapitol illuminowany pochodniami i lampami. Toż samo wstęp niegdyś do konwentu *Ara Coeli* OO. Franciszkanów, na którego placu stoi do dziś dnia krzyż, oświecony, ale te wszystkie jasności jakoś nic nie cieszą, ani mogą być porównane w niczem z temi illuminacyami, które niegdyś Roma papieska sprawiała Piusowi IX i ja też taką widziałem w r. 1866. Toż samo i na *Corso* czyli najwystawniejszej, długiej ulicy zapalają spirały gazowe i inne lampy przy tej sposobności święta nieświętego, w którem wcale nie uczestniczą ani ludzie dobrej woli na ziemi, ani też aniołowie i święci w niebie. jest ono hańbą raczej włoską.

Inne wcale panuje powietrze po kościołach. Gdziekolwiek zajdziesz, znajdziesz pobożnych, zajętych naprawdę rozmową z Bogiem, jakby głuchych na to wszystko, co się dzieje po

za kościołem. Pójdziesz tam, gdzie wystawiony do adoracyi przenajświętszy Sakrament, znajdziesz do późnego wieczora mnóstwo ludzi różnego stanu, wieku, istotnie czczących Boga swego w duchu i w prawdzie. Jest tam cisza uroczysta. A zawsze gdzieś jest to wystawienie, bo na cały rok są rozłożone dnie, trwa ono dwie doby, od południa jednego aż do trzeciego.

Miesiąc obecny w bardzo wielu kościołach Rzymu bywa cały obchodzony nabożeństwem solennem, ku pociesze dusz czyśćcowych służącem. W sam przeddzień zaduszny po południu byłem na cmentarzu, który obok prześlicznej bazyliki św. Wawrzyńca na olbrzymie rozciąga się rozmiary, oprócz bowiem kaplic przeróżnego gustu z grobowcami rodzinnemi, widzisz nadgrobki przeróżne z figurami rozmaitemi, to znów całą aulę z podziemnemi grobami murowanemi, jeden przy drugim, jakoby izdebki dla umarłych różnych zakonów i zgromadzeń, które się tylekroć otwierają, ilekroć nowego mają dostać mieszkańca, którego śmierć przeprowadziła z miasta żywych na to, tak zwane *campo santo*, to jest rolę świętą.

Cmentarz ten ma nazwę szczególną *Campo Verrano*; oprócz wspomnionych grobów, jest tu krużganek na wstępie, założony pomnikami, tablicami i malowidłami; gdy ten się kończy, widzisz kaplicę, czyli raczej kościół bardzo piękny, który stał otworem w czasie zadusznym, w którym są też herby ś. p. Piusa IX, bo on tam też był głównym fundatorem i dobroczyńcą. Oprócz tego, co rzekłem, widać było wieczorem dnia tego cały obszar ogromny cmentarny, bo dopiero po za tem, co wspomniałem, jest ogromne, jakoby pole istotnie, gdzie groby są zwyczajne, krzyżykami oznaczone, a w tym czasie też lampkami ozdobione, które dziwny, do duszy mówiący, sprawiają widok; kaplice też i grobowce są oświecone; znaczna liczba tych kaplic ma wewnątrz ołtarz i bardzo piękne ozdoby.

Wspólnie ze mną w owym dniu szło mnóstwo ludu na tenże cmentarz, tak że cała droga była niemal zawaloną pieszo, lub w powozach, omnibusach, i nowo urządzonych tramwajach udającymi się pobożnymi, by się pomodlić na grobach swych zmarłych; w tym to dniu cmentarz ma najwięcej gości, jakoby zamawiających sobie na nim gościnę na prędzej lub nieco później. Nie wiem, gdzie tak wiele pamietają na ratunek zmarłych, jak w tem właśnie centrum katolickiego świata, t. j. w Rzymie; nabożeństwa za nich wciąż trwają, a bywają sprawiane przez składkę różnych ludzi czułych na wołanie dusz czyśćcowych: *miseremini mei, miseremini mei, vos amici mei.*

W sam dzień zaduszny byłem w kościele, zwanym: *s. Maria della orazione-é della morte*, bo tam, jak mi mówiono, miała być pontyfikalna msza św. żałobna. W istocie odprawiał ją jeden z biskupów. Nabożeństwo wystawne odbyło się pięknie. Przy tymże kościele jest bractwo, założone w połowie szesnastego wieku, którego założycielem głównym był bliski krewny św. Karola Borromeusza, także kardynał, a patronem po św. Michale jest św. Karol Borromeusz; bractwo ma zadanie ubogich grzebać, którzy niby do nikogo nie należą. Członkowie tego bractwa chodzą nieraz daleko, by sprowadzić ciało umarłego, skoro im kto da znać, że gdzieś takowe ciało porzucone czeka pogrzebu; różni biedni stanowią przedmiot ich pieczy, których ciała pogrzebawszy, za ich dusze się modlą.

Gdy przybyłem do kościoła, właśnie jeden z tych braci czytał z ambony cały rejestr w roku ostatnim pogrzebanych, którzy też na wielkim papierze byli wypisani najstaranniej, z oznaczeniem parafii i dnia, a było ich 398 — przeto spora liczba. Dawniej, t. j. przed dzisiejszym włoskim rządem, grzebali oni swoich zmarłych braci, i inne także nieraz ciała, w miejscu obok kościoła, w podziemnej kaplicy; byłem w niej, bo tam jeszcze msza św. była odprawioną ostatnia, i znalazłem dziwnie przystrojone ściany w same trupy i trupie kości, któremi cała dekoracya została misternie dokonaną; są także dwa appartamenta, bardzo schludnie utrzymane; w drugim widziałem groby ostatnich nieboszczyków, tamże pochowanych w ziemi, aż do zakazu włoskiego, to jest do dnia 20 września 1870. Skoro ciało strawione zostało, kości wtedy gdzie indziej składano w tem podziemiu, lub je wystawiono z innemi ku ozdobie. Są też ciekawe napisy, które są podane w ręce szkieletom wystawionym, n. p. wiersz włoski takiego znaczenia dosłownego:

Ty, co te śmierci zwycięztwa oglądasz zdziwiony,
Zważ ów dzień, w którym los równy tobie przeznaczony.

U OO. Kapucynów, na placu Barberini, jest obok klasztoru pięć obszernych sklepionych izb, w których same kości oglądasz zakonników, pięknie poukładane w różne figury; jest tam też piękny ołtarz; tam to przedtem grzebano Kapucynów, przeto ma to nazwę cmentarza, otwierają go Ojcowie przybyszom.

Ale wróćmy na jakiś czas jeszcze do żywych. Otóż winienem oznajmić, że tu w kościele św. Jędrzeja na Kwirynale, gdzie spoczywa ciało św. Stanisława Kostki, odprawiano święto jego uroczyście, poprzedzone trzydniówką przygotowawczą z codzienną nauką i opowiedzeniem cudu, który miał miejsce 13 sierpnia tego roku za modłami świętego rodaka naszego. Cud ten jest następujący:

Było to 13 sierpnia roku bieżącego w Hiszpanii, w mieście Granada. Tam zakonnicę, chorą na bezwładność w nodze, upominała druga, by się pomodliła do św. Stanisława Kostki; lecz gdy ona rzekła, że nie może mieć do niego zaufania, bo wcale go nie zna i o nim nie słyszała, wtedy jej siostra owa zakonna przeczytała kilka ustępów z życia Swiętego, i kilka cudów przezeń zdziałanych; gdy następnie chora odrzekła, że poczyna mieć teraz ufność w tym Świętym, i przyrzekła, że skoro ją uzdrowi przyczyna jego, gorliwszą będzie w służbie bożej, czcić go całe życie i cud ogłosi po świecie, dotknęła się siostra jej chorej nogi, a oto w tej chwili wstępuje w nogę życie, którego dawno chora nie czuła w niej, ubiera się sama w szaty, przybywa wnet przełożona, idą do kościoła, by najserdeczniej podziękować za ten cud Boży, stwierdzający, jak miłym jest Bogu nasz święty patron.

W kościele *al Gesu*, już dwa tygodnie, jeżeli nie więcej, stroją wnętrzne, a to głównie na obchód 25-letniej rocznicy definicyi dogmatu Niepokalanego Poczęcia Bożej Matki; przed świętem będzie dziewięć dni solenna nowenna, a na nią znów zaproszony z Florencyi sławny O. Aleksander Galerani, o którym już dawniej donosiłem, będzie więc słuchaczów pełno. W ten poniedziałek zaś zaczyna się nowenna do św. Franciszka Ksawerego, którego ręka prawa w drogocennym i rzadkim relikwiarzu zawsze jest na ołtarzu jego, naprzeciw grobu ś. Ignacego Lojoli, umieszczona. Nie zapomnę za łaską Bożą, że to nasz arcypasterz ma go za patrona, a także i błogie bractwo *) „Boni Pastoris". Wy zaś oracia i o mnie pamiętajcie w tym czasie. *Wasz lichy sługa*, *ks. Józef Azbicwicz.*

* * *

Brzeżany dnia 6 grudnia b. r. Na dniu 23 listopada, w niedzielę, odbyła się tutaj niezwykła uroczystość. Oto w dniu tym poświęcono nowe organy i rozpoczęto z uroczystością odpowiednią odprawiać na nowo w farnym kościele nabożeństwo, które przez całe lato tylko w bocznej odprawiało się kaplicy; to zaś dla tego tam się odprawiało, ponieważ w kościele ustawione były rusztowania i ponieważ podejmowano prace stolarskie, szklarskie i murarskie w celu odnowienia tego domu Bożego. Parafialny kościół tutejszy jest wspaniały, na pięknem miejscu położony, w przeważnie gotyckim stylu

---

*) Co do patrona w tem bractwie zaszła zmiana, jest nim obecnie św. Jozafat, biskup i męczennik. Przyp. Red.

zbudowany. Nieubłagany jednak ząb czasu, pomimo nawet gorliwych starań i dawniejszych tegoż kościoła proboszczów, porobił takie szczerby w budowie i tak zniszczył organy i całą wewnętrzną ornamentykę, że przy ubóstwie niektórych a obojętności innych tutejszych parafian w drodze konkurencyi nigdyby nie zdołano świątyni tej do takiej świetności i wspaniałości doprowadzić, jaką hojni fundatorowie nadać jej chcieli. Przewidując to tutejszy proboszcz, ks. Wawrzyniec Ostrowski, od pierwszej chwili objęcia tej parafii powziął myśl zebrania funduszów drogą centowych składek, któreby w połączeniu z kwotą konkurencyjną zdołały wrócić tej świątyni należną jej świetność. Lat 14 trzeba było do dopięcia tego celu. Przez ten czas z mrówczą skrzętnością zbierał proboszcz tutejszy składane centy od poczciwego naszego ludku po każdem kazaniu, które tu miewane bywają w zwykłe święta i niedziele po dwa a w maju i w Wielkim Poście po trzy na dzień. Na ten cel wyrzekł się też na rzecz kościoła wszystkich osobistych dochodów z funkcyj duchownych i każdą tym sposobem uzbieraną kwotę zaraz oddawał do kasy oszczędności i procentami fundusz pomnażał i zachęcał skutecznie słowem i przykładem kilku tutejszych zamożniejszych parafian do ofiarności na rzecz kościoła i takim sposobem sprawił, że dziś kościół farny brzeżański wygląda *sicut sponsa ornata viro suo.* (Ap. XII. 2.). Cały jest odmalowany ozdobnie; wielki ołtarz jest odnowiony i odzłocony; wspaniałe organy, sprawione za 3.000 złr., głoszą chwałę Bożą czystym, dźwięcznym a poważnym tonem; dzwonnica dachem blaszanym pokryta, mur kościół otaczający i schody doń prowadzące nowe lub odnowione, pomniki, pająki, ławki i konfessyonały ponaprawiane i odświeżone, posadzka w presbyteryum nowa, z płyt trembowelskich dwukolorowych pięknie ułożona itd. — słowem proboszcz tutejszy zasłużył się i kościołowi, którym zarządza a i krajowi, zachowując i wspaniałą świątynią tutejszą jak w najlepszym stanie dla przyszłych pokoleń i umieszczone w niej dwa pomniki z XVI wieku i tablicę pamiątkową, mieszczącą krótką historyą tutejszego kościoła.

Z tablicy pamiątkowej, umieszczonej przy drzwiach kościoła, po stronie prawej*) (Epistoły) dowiadujemy się, że kościół brzeżański fundowany został z ciosowego kamienia przez Adama Hieronima Sierakowskiego w roku 1620 i że go hojniej jeszcze uposażył w r. 1647 wnuk fundatora. Andrzej Pruchnicki, arcybiskup lwowski, konsekrował go 31 sierpnia 1625. r. Podczas napadu Turków i Tatarów r. 1675 kościół został zupełnie zniszczony, ołtarze powywracane i świętości jego sprofanowane. Kryspin Cieszkowski, biskup nisseński i przełożony ówczesny tutejszego kościoła, odrestaurował go a Wacław Hieronim z Bogusławic hr. Sierakowski, arcybiskup lwowski, na nowo go konsekrował roku 1775, dnia 17 października, w niedzielę XV po Świątkach, a r. 1776 w rocznicę konsekracyi t. j. XV. niedz. po Świątkach poświęcone zostały wszystkie ołtarze poboczne i ołtarze kaplic.

Kościół ten, jak już nadmieniłem, ma 2 starożytne pomniki, te zaś są:

1) Po prawej stronie nawy kościoła t. j. po stronie Epistoły umieszczony jest pomnik alabastrowy biały w kształcie medaliona, przedstawiający w płaskorzeźbie jakiś jakby las, w którym kobieta młoda klęczy i modli się w zachwyceniu do Matki Boskiej, która jej się w górze w obłokach objawia. Przed nią w postaci stojącej wyrzeźbione są troje (zapewne jej) dzieci. Cały medalion umieszczony jest w ramach alabastrowych ciemnego koloru a u spodu ma napis: *Zofia z Rembowa Skarbkowa, pobożności i cnót białogłowskich żywy obraz, lat 30 bez nagany przepędziwszy na łonie Kościoła katolickiego, zasnęła i za cnoty swe tu czeka zapłaty. Umarła 23 lutego r. 1609.*

2) Po drugiej stronie, całkiem naprzeciw pierwszego, umieszczony jest w ścianie drugi pomnik. Jest to 1 łokieć wysoki, $^3/_4$ łokcia szeroki, umieszczony w ścianie czworograniasty obraz z czarnego marmuru. Przedstawia on w płasko rzeźbie jakoby wnętrze kościoła, w którym umieszczony jest ołtarz a nad tym ukrzyżowany Zbawiciel; po obu stronach ołtarza klęczą 2 osoby. Po prawej klęczy kobieta w zakonnym stroju z różańcem w ręku a po lewej mężczyzna w stroju polskim; u kolan leży czapka, wyglądająca jak kołpak. Pod tym pomnikiem taki znajduje się napis:

D. O. M.

Eja viator! Tu quis es?

Sum Simon Kraizer, indignus servulus piissimae Dei Genitricis Mariae divaeque Annae, judex olim causarum, civis Brzeżanensis — eheu! relicta charissima conjuge Anna, quae in signum amoris, seu potius doloris, hoc mausoleum poni curavit. Putredini dixi: Pater meus et mater mea et soror vermibus. Eja ne obliviscaris, fundato pro anima mea submissas ad Deum preces, nam mihi hodie, tibi cras. Obiit MDCXXXI aetatis suae 56, 5. Aprilis.

---

*) Raczej lewej, ta bowiem strona, gdzie się czyta epistołę, zowie się lewą, a gdzie ewangelią, zowie się prawą. Tak uczy liturgika katolicka. Przyp- Red.

Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

Po napisaniu sprawozdania Wydziału Towarzystwa „Bonus Pastor, wydrukowanego w nrze 24 niniejszego czasopisma, zgłosili się na członków tego Towarzystwa i złożyli wkładki następujący kapłani: ks. J. Gwoździowski, wik. w Wyżnianach 2 złr.; ks. Ant. Kiernik, prob. z Buska 5 złr.; ks. M. Słupnicki z Wełdzirza 2 złr.; ks. Alfred Białogłowski, prob. z Radziechowa 5 złr.; ks. Tom. Lubowicki, kapelan SS. Miłosierdzia z Załoziec 4 złr.; ks. Michał Jaworski, dziekan świrski 5 złr.; ks. Tytus Osmanowicz, wik. w Brodach 5 złr.; ks. Wawrz. Ostrowski, prob. w Brzeżanach 14 złr.; ks. Adolf Strzelecki, dziekan stanisławowski i proboszcz halicki 5 złr.; ks. Jan Szuber, proboszcz w Stojanowie, złożył 4 złr.; ksiądz Jan Jasiński, prob. z Sassowa 4 złr.; ks. J. Nowakowski, opat i proboszcz z Żółkwi 10 złr.; ks. F. Chorzemski, wikaryusz ze Stryja 2 złr.; ks. Otton Hołyński 10 złr.; ks. Andrzej Prawdzikowski, wik. ze Sokołowa, 5 złr. i ks. Jan Stachów, prob. z Rawy 5 złr.

Oprócz wymienionych zgłosili się z chęcią przystąpienia do Towarzystwa: ks. Karol Przyborowski, administrator z Jakoben; ks. Maciej Andrzejowski, proboszcz z Buczacza; ks. Władysław Humiński i ks. Feliks Józefowicz, wikaryusze z Buczacza i ksiądz Zygmunt Odelgiewicz, proboszcz u św. Mikołaja we Lwowie.

Upraszamy czcigodnych współbraci, aby przy zgłaszaniu się oświadczyli, jaką kwotę wnosić będą rocznie do kasy Towarzystwa, jeżeli w chwili, gdy się zgłaszają, nie mogą zaraz przesłać wkładki ani całkowicie, ani częściowo. Nadto upraszamy o rychłe zgłaszanie się do Wydziału z chęcią przystąpienia. Kilku czcig. księży dziekanów, którzy, o ile nam donoszą, zamierzają z całemi dekanatami przystąpić do Tow., raczą w interesie tegoż Towarzystwa starania swoje przyspieszyć, i co prędzej Wydział o tem uwiadomić. Dawniejsze zgłaszania się nie wystarczają, prosimy o ponowne oświadczenie się w tej mierze. Już 2 kapłanów z tych, co przystąpili, upraszają Wydział o zapomogę na odprawienie missyi w swych parafiach. Energia i dobrze zrozumiana gorliwość czcigodnych księży dziekanów jest nam rękojmią, że słowa nasze znajdą w archidyecezyi łaskawy posłuch.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor“.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Dyecezya Przemyska.

Na kanonią gremialną przy kapitule fundacyi hrabstwa Drohojowskich został zaprezentowany ksiądz Jan, Maurycy, Paweł (3 imion) kniaź de Kozielsko Puzyna, wikaryusz przy kościele parafialnym w Przeworsku. Ks. Aleksy Watulewicz, administrator kościoła w Grębowie, przeznaczony na wikarego do katedry w Przemyślu. Ks. Władysław Cymbul, katecheta przy gimnazyum przemyskiem, otrzymał usum R. &. M.

Dyecezya Tarnowska.

W nocy z 9 na 10 bieżącego miesiąca umarł ks. Michał Król, prałat-scholastyk tutejszej kapituły, proboszcz kościoła katedralnego, protonotaryusz apostolski, doktor i wysłużony professor św. teologii na uniwersytecie lwowskim, były rektor seminaryum, mąż wielkiej nauki i niepospolitych zasług w Kościele i społeczeństwie; urodził się w Jnwałdzie r. 1798, ord. 1823, instyt. na kanonią tarn. 1834, na scholastyka 23 grudnia 1872.

Dyecezya Krakowska.

Umarł na dniu 8 b. m. ks. Konstanty Osiecimski, były kapelan kaplicy na cmentarzu, urodzony roku 1801, ordynowany 1832.

Na dniu 5 grudnia b. r. o godzinie 11 w nocy umarł w Laszkach górnych, w powiecie bobreckim, zaopatrzony śś. Sakramentami, po ciężkiej i długoletniej słabości, w 70 roku życia, ks. Michał Kuziemski, chełmski gr. kat. biskup, były archidyakon, dziekan gr. kat. kapituły metropolitalnej lwowskiej, wikary generalny i officyał, komandor c. k. orderu Franciszka Józefa. Po przywiezieniu zwłok zmarłego do Lwowa, rozpoczął się obrzęd pogrzebowy we wtorek dnia 9 grudnia w cerkwi archikatedralnej św. Jerzego o godzinie 9 z rana. Celebrował sam najprzew. ks. metropolita obrz. gr. w assystencyi licznego kleru ruskiego i kapłanow innych obrządków. W końcu przeniesiono zwłoki do grobowca familijnego na cmentarz łyczakowski.

Ofiary:

Na świętopietrze złożył: ks. Mik. Białkowski, prob. z Kopeczyniec ze składki, zebranej podczas uroczystości Niep. Poczęcia N. Maryi 36 złr. 15 ct. w. a. Ogółem z poprzedniemi 457 złr. 28 ct. w. a. i 5 dukatów w złocie.

Na kościół katolicki w Irkucku złożył: ks. Wojciech Klein, proboszcz z Kałusza, 1 złr. 30 ct. Razem z poprzedniemi 76 złr. 55 ct. w. a. Upraszamy jeszcze o dalsze składki.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzi Redakcyi. *W. X. J. Rad. w Mikl. pod Bochnią.* Przypominamy się pamięci; oczekujemy obietnicy z października b. r.

W. X. K. R. w T. Zamieścimy chętnie — może w zmienionej nieco formie. Dobry znak. Cieszymy się nim. W sprawie stow. B. Pastoris oczekujemy niespodzianki.

W. X. R. W. w O. Nie podobna wszystkiego podawać. Nawet na kronikę nie zostało miejsca.

W. X. A. E. w N. Druk ukończony. Przyszlemy.

W. J. J. w T. Upraszamy o wspomnienie pośmiertne.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bylego.